

OD WYDAWCY

Publikowany przez nas dokument został przygotowany przez amerykańskiego wicekonsula, który żył i pracował w Warszawie od 1920 do 1941 roku, kiedy to został ewakuowany do Stanów Zjednoczonych. Raport ten stanowi ważny dokument historyczny. Warunki życia w Polsce pod niemiecką okupacją zostały tutaj niezwykle szczegółowo przedstawione. Dokument został odtajniony w 2001 roku na mocy amerykańskiej Ustawy o Ujawnianiu Nazistowskich Zbrodni Wojennych. Dotąd nie opublikowano go w języku polskim.

Dzięki temu dokumentowi można nie tylko poznać wielowymiarowe detale życia w Polsce, a zwłaszcza w Warszawie w latach 1939-41 i ogólny stan polskiej gospodarki, ale także zrozumieć jak znakomitą wiedzę o sytuacji w Polsce Amerykanie posiadali już w 1941 roku.

SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY	5
I. WPROWADZENIE	9
Sytuacja w Warszawie przed wkroczeniem...	10
Niemcy przejmują władzę	11
Zachowanie regularnych wojsk	12
II. TERROR	13
Łapanki i masowe aresztowania	14
Aresztowania indywidualne	17
Aresztowania kobiet i dziewcząt	21
Masowe egzekucje	22
Zakładnicy	23
Zapis chronologiczny	24
Warunki w obozach koncentracyjnych	30
Lista wybitnych osób, które zmarły w więzieniach lub obozach koncentracyjnych	32
Od czasu aresztowania nie słyszano o...	33
Polacy protestują	34
Konfiskata mienia	35
III. STAN LUDNOŚCI	36
Ogólny stan klasy kulturalnej	36
Ogólny stan klasy robotniczej	41
Ogólny stan klasy chłopskiej	43
Historie różnych przypadków	46
IV. MNIEJSZOŚCI	49
Problem żydowski	49
Stosunki niemiecko-ukraińskie w Polsce	55
Inne mniejszości:	57
Rosjanie	57
Obywatele francuscy	59
Gruzini	59
V. WARUNKI GOSPODARCZE	60
Paliwo	60
Żywność	62

Pakiety z Portugalii	67
Odzież	68
Działania pomocowe	73
Pomoc amerykańska	74
Środki medyczne	75
Pomoc Żydów dla Żydów	76
VI. POLSKI PRZEMYSŁ POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ	77
Szkody wynikające z działań wojskowych	77
Polityka wobec polskiego przemysłu	78
Niemiecka kontrola nad polskim przemysłem	82
Zatrudnienie Polaków w niemieckim przemyśle...	83
Kontrola żelaza, stali i innych metali	85
Rozbudowa niemieckiego przemysłu...	86
VII. KOMUNIKACJA I TRANSPORT	87
Koleje	87
System pocztowy	89
Telegraf	90
VIII. ORGANY W SEKTORZE INSTYTUCJI RZĄDOWYCH...	91
Zarząd Główny	91
Gestapo	94
Polskie siły policyjne	97
Bank emisyjny	98
IX. EDUKACJA - NAUKA - SZTUKA	101
Edukacja	101
Prasa	104
Teatr, sztuka, muzyka	106
X. WARSZAWA PO DWÓCH LATACH OKUPACJI NIEMIECKIEJ	107
Zakres szkód i skala napraw	107
Straty w ludziach	109
Obecna liczba mieszkańców Warszawy	109
Transport	110
Ogólnie o mieście	111
XI. PODZIEMIE	117
Organizacja i działalność	117

Akcja „V”	121
Akty przemocy	123
Ogólna opinia o sytuacji politycznej w Polsce	123
Wojna rosyjsko-niemiecka	126
Wywiad brytyjski w Generalnym Gubernatorstwie	128

WPROWADZENIE

T. H. CHYLINSKI, wicekonsul

Data zakończenia pracy nad raportem:
13 listopada 1941 r.

Poniższe sprawozdanie obejmuje warunki panujące w Polsce w okresie od 27 września 1939 r., tj. od dnia ustania działań wojennych w Warszawie, do 19 sierpnia 1941 r., w którym to dniu opuściłem kraj. Dla autora raportu nie było wskazane posiadanie przy sobie żadnych zapisków, zmuszony jest więc polegać wyłącznie na pamięci. Należy również zaznaczyć, że ponieważ byłem urzędnikiem konsularnym akredytowanym przy byłym rządzie polskim, moja pozycja wobec Niemców była bardzo delikatna i należało przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, aby nie wzbudzić podejrzeń przez angażowanie się w działania, które mogłyby się im nie podobać. Gestapo i inne władze niemieckie w Warszawie były w pełni świadome mojej obecności w mieście, jak również mojego związku z ambasadą w Berlinie, i starały się rzucać cień nie tylko na mnie, ale również na innych, z którymi

miałem kontakt. Praca w tych warunkach nie była łatwa i dlatego nie można było uzyskać wielu pożądaných informacji. Pomimo tych utrudnień dołożono jednak wszelkich starań, aby niniejszy raport przedstawiał bezstronny obraz warunków panujących w Polsce poprzez zawarcie w nim informacji z pierwszej ręki lub danych uzyskanych z wiarygodnych źródeł. Należy zachować ostrożność w korzystaniu z niniejszego raportu, ponieważ zawiera on pewne informacje, które mogłyby narazić na niebezpieczeństwo osoby i instytucje w Polsce.

Sytuacja w Warszawie przed wkroczeniem wojsk niemieckich

27 września 1939 roku po okresie ogłuszającego ryku z poprzednich tygodni w Warszawie nastał złowrogi spokój. W kłębach ciężkiego dymu i kurzu ocaleni ostrożnie wychodzili z piwnic i innych kryjówek, ukradkiem zerkając w górę i oczekując, czy grad bomb i pocisków nie wznowi czynienia straszliwych zniszczeń. Wyczerpani i zmęczeni brnęli w dymiących ruinach, wydobywając okaleczone ciała lub szukając jakiegoś fragmentu swojego dobytku, który mógłby się jeszcze przydać. Była to scena całkowitego spustoszenia i tragedii. Miasto było odcięte od świata zewnętrznego tak długo (rozgłośnie radiowe nie działały od 24 września), że nikt nie wiedział, co się dzieje gdzie indziej. Krążyły pogłoski, że Brytyjczycy wylądowali w Gdańsku, Królewcu i Szczecinie i kierują się w stronę Warszawy; że Śmigły-Rydz i resztki Wojska Polskiego dołączyły do wojsk sowieckich,

które miały znajdować się zaledwie kilka mil od miasta i że te wojska również zmierzały w stronę oblężonego miasta. Wreszcie zawarto dwudziestoczterogodzinny rozejm, aby pochować poległych po obu stronach. Szeptano o możliwości poddania się, ale myśl o tym była zbyt przerażająca i wielu otwarcie domagało się kontynuowania walki aż do jej rozstrzygnięcia. Gdyby pozostawić Warszawę samą sobie, zapewne opierałaby się jeszcze przez kilka dni mimo ciężkich ofiar, zniszczeń, braku żywności i wody. Wkrótce jednak wiadomość o negocjacjach i zbliżającej się kapitulacji została potwierdzona przez oficerów i żołnierzy, którzy napływali do miasta z zewnętrznych linii obrony. Prawda ta miała okrutny wpływ na morale. Wielu oficerów popełniło samobójstwo, żołnierze z goryczą oskarżali wyższych rangą o niekompetencję i jawną zdradę, a wszyscy obwiniali rząd, a zwłaszcza Śmigłego-Rydza za to, że nakazał Warszawie stawiać opór, a potem pozostawił ją własnemu losowi.

Niemcy przejmują władzę

Wojska niemieckie zaczęły wkraczać do miasta 30 września i już następnego dnia w pełni je kontrolowały. Natychmiast przywrócono porządek i przystąpiono do usuwania gruzu i barykad z ulic, wydobywania zwłok spod zrujnowanych budynków, usuwania setek martwych koni leżących na ulicach i dziedzińcach (konina była jedynym mięsem dostępnym w mieście podczas oblężenia), zasypywania lejów po bombach, gaszenia pożarów, usuwania dużej ilości niewypałów pocisków i bomb oraz

przywracania ciągłości życia w mieście. Transport oraz dostawy prądu, gazu i wody zostały przywrócone.

Zaopatrzenie w żywność było najtrudniejszym problemem Niemców, dlatego początkowo do wyżywienia ludności trzeba było wykorzystywać wojskowe kuchnie polowe. Jedna z takich kuchni znajdowała się dwie przecznice od mojej kancelarii, a kolejka do niej ciągnęła się przez kilka przecznic Alejami Ujazdowskimi. Cienkie zupy i czarny chleb wydawano przy dźwiękach wesołych walców i marszów granych przez orkiestrę wojskową. Niemcy robili filmy z tych akcji pomocowych. Specjalne samochody wyposażone w aparaty fotograficzne mknęły ulicami przez wiele godzin. Wielu Polaków, widząc to, z obrzydzeniem opuszczało kolejki po chleb. Filmy te były później wyświetlane w niemieckich teatrach w Warszawie z napisem: „Niemieccy żołnierze dzielą się jedzeniem ze swoimi dawnymi wrogami”.

Zachowanie regularnych wojsk

Oddziały były wyjątkowo zdyscyplinowane i zachowywały się poprawnie z wyjątkiem tych rekwirujących pościel od ludności żydowskiej. Nie było świętowania, a ludzie ci byli w sumie ponurzy – dla nich to wszystko było codzienną pracą. Choć obecność Niemców była dla Polaków niezwykle przygnębiająca, to jednak te dwa pierwsze tygodnie, w czasie których miasto było w rękach niemieckiego wojska, były stosunkowo spokojnym okresem w porównaniu z tym, co miało nastąpić po przejęciu władzy przez ludzi Himmlera. Niektórzy z żołnierzy i starszych

oficerów byli na swój sposób ludzcy. Od czasu do czasu widziałem żołnierza, który dawał bochenek chleba jakiejś biednej kobiecie, pomagał jej z ciężkim tobołkiem lub zatrzymywał się, aby pogłaskać małe dziecko po głowie. W mroźnych, zimowych miesiącach wojskowi przewożący koks często wyrzucali nieco tego cennego paliwa na ulicę, skąd mogli je zabrać potrzebujący. Bawarczycy i Austriacy byli podobno najbardziej życzliwie nastawieni do Polaków. Mimo tej życzliwości wojsko dokonywało aresztowań, ale nie były one tak liczne i tak brutalne jak późniejsze aresztowania Gestapo. Za ukrywanie broni i niszczenie niemieckiego lub polskiego mienia wojskowego groziła kara śmierci i wiele osób ją zapłaciło, w tym jeden obywatel amerykański.

TERROR

Mieszkając przez rok i dziesięć miesięcy w Warszawie pod okupacją niemiecką, mogę zaświadczyć o cierpieniach ludności z rąk Gestapo. Krwawe rządy rozpoczęły się mniej więcej w połowie października 1939 roku. W tym czasie armia znacznie się przyczepiła, ale liczebność Gestapo wzrastała z każdym dniem. Generał Neumann-Neurode, wojskowy komendant Warszawy, formalnie przekazał miasto komisarzowi Rzeszy Helmutowi Otto 15 października 1939 roku, otwierając tym samym drogę dla ludzi Himmlera. Niemal natychmiast rozpoczęto agresywną kampanię terroru, której celem było odsunięcie przywódców narodu i zmuszenie pozostałych do uległości. Miałem kontakt

z kilkoma z tych ludzi (prawnikami, profesorami, lekarzami i innymi) i wiem, że Polacy w Warszawie nie mieli zamiaru wywoływać rewolty. Zbyt wiele przeszli. Zbyt mocno doświadczyli potęgi niemieckiej maszyny wojennej, a ponadto nie posiadali broni, organizacji ani przywództwa, za których pomocą mogliby przeciwstawić się najeźdźcy. Wydaje się, że nie ma logicznego wytłumaczenia dla aresztowań, egzekucji i innych tortur dokonywanych przez Gestapo. Łapanie, egzekucje (wykonywane nawet bez choćby pozorów procesu), konfiskaty mienia i domów, a także upokorzenia w różnych formach utrzymywały ludność w stanie strachu i cierpienia psychicznego. Później, w 1940 roku, pluton egzekucyjny został zastąpiony przez obóz koncentracyjny, co jest niemal równoznaczne z wyrokiem śmierci.

Prawnicy, przywódcy polityczni, członkowie partii, księża i ludzie o wykształceniu lub inteligencji powyżej przeciętnej trafiali tysiącami do tych obozów tylko dlatego, że byli Polakami. Mimo tych warunków morale ludności było wyjątkowo dobre i takie pozostało do czasu mojego wyjazdu z Warszawy.

Łapanie i masowe aresztowania

Łapanie tysięcy ludzi na ulicach, w tramwajach i restauracjach odbywało się zawsze wtedy, gdy obozy koncentracyjne były gotowe do ich przyjęcia lub gdy Rzesza potrzebowała siły roboczej do gospodarstw i fabryk. Po każdym masowym aresztowaniu ludzi dzielono na dwie kategorie i odpowiednio ich segregowano. W takich łapaniach często znajdowała się pewna

liczba osób należących do konspiracji lub wiedzących coś o jej działalności. Zdarzało się, że przyłapywano osoby z broszurkami wydawanymi przez niektóre organizacje. Wszystkie notatki i osobiste zapiski były dokładnie sprawdzane, co niekiedy prowadziło do aresztowania kolejnych niewinnych osób. Zwykle po łapanie starano się dokładnie sprawdzić tożsamość i status aresztowanych i podzielić ich na dwie ogólne klasy: (a) „inteligencję” i (b) „materiał nadający się do pracy w Rzeszy”. Pierwsza kategoria, obejmująca przywódców politycznych, naukowców, prawników i w ogóle osoby wybitne, trafia do więzień Gestapo (Dzielna, Pawiak, Mokotów w Warszawie), gdzie często miesiącami w strasznych warunkach oczekują na podjęcie wobec nich jakichkolwiek działań. Osoby „niebezpieczne”, a więc należące do konspiracji lub znane ze złego nastawienia do Niemców, stają w ciągu kilku dni przed plutonami egzekucyjnymi. Mniej ważne jednostki trafiają do słynnych obozów koncentracyjnych w Dachau, Mauthausen, Oranienburgu, Auschwitz i innych, gdzie czeka ich powolna śmierć. Niewiele osób zostaje zwolnionych z więzień Gestapo w Warszawie. Ci, którzy mieli szczęście zostać zwolnieni, opowiadają o przepełnionych, brudnych celach, złym jedzeniu i biciu. Od Polskiego Czerwonego Krzyża dowiedziałem się o wybuchu epidemii tyfusu płamistego w więzieniach 7 września 1940 roku. Czerwony Krzyż zwrócił się do Gestapo o zgodę na dezynfekcję więzień.

Po upływie tygodnia zezwolenie zostało wydane tylko dla więzienia mokotowskiego. Na pozostałe więzienia nie wyrażono zgody. O wiele lepiej mają się ci z drugiej kategorii, czyli klasy

niższe i pracujące. Czasami zezwala im się na godzinę lub dwie udać się do swoich domów, aby spakować trochę odzieży i żywności i pożegnać się z rodziną (oczywiście pod strażą), a następnie kieruje się ich do centralnego punktu rozdzielczego w Kutnie lub Poznaniu, gdzie następuje dalsza segregacja. Osoby znajdujące się na rolnictwie, hodowli zwierząt lub kowalstwie są kierowane do pracy w gospodarstwach rolnych na terenie Rzeszy. Mają one pewną swobodę, ale muszą nosić literę „P” na płaszczach; otrzymują dość dobre jedzenie i są traktowane stosunkowo dobrze. Najważniejsze są duże szanse na ucieczkę i powrót do Polski. Z mojej wiedzy wynika, że takich ucieczek było kilkanaście, a przypuszczalnie jest ich wiele więcej.

Reszta ludzi dzieli się na (a) robotników fabrycznych i (b) zwykłych robotników. Robotnicy fabryczni są wysyłani do fabryk amunicji i uzbrojenia w tych częściach Rzeszy, które są narażone na naloty RAF. Tam zastępują robotników niemieckich, którzy są przenoszeni do bezpieczniejszych miejsc w Czechosłowacji i Polsce. Od tych ludzi otrzymujemy listy z informacją o ciężkich stratach w wyniku bombardowań. Zwykli robotnicy zostają przydzieleni do mobilnych brygad rozbiórkowych na zbombardowanych terenach, gdzie muszą wykonywać niebezpieczną pracę przy usuwaniu gruzu i wraków zniszczonych budynków. Wielu z nich jest zatrudnionych przy tej pracy w Berlinie. Inni robotnicy ładują i rozładują ciężarówki, kopią rowy kanalizacyjne i wykonują inne ciężkie prace fizyczne. Dokładnie strzeżone pociągi przewożą więźniów z warszawskich więzień do obozów koncentracyjnych, ale po wyjątkowo ciężkich nalotach

Gestapo używa do tego celu swoich krytych ciężarówek. Widziałem kawalkady składające się z 50 lub większej liczby ciężarówek, z których każda wiozła 20 do 25 więźniów i pięcioosobową obstawę gestapowców, pod konwojem uzbrojonych samochodów i wielu motocykli z karabinami maszynowymi na bocznych wózkach, jadących głównymi ulicami Warszawy w kierunku Rzeszy. Mimo silnej obstawy więźniom często udaje się podrzucić na skrawkach papieru notatki z nazwiskami złapanych osób i ich prawdopodobnym losem. Zakryta ciężarówka Gestapo jest plagą Warszawy. Ludzie drżą, gdy ciężarówki te pędzą ulicami.

W nocy warunki się pogarszają, każdy modli się, aby ciężarówki nie zatrzymały się przed jego domem. Dźwięk zgrzytających hamulców jest często zwiastunem tragedii dla tych, którzy znajdują się w zasięgu tego dźwięku.

Aresztowania indywidualne

Po kilku pierwszych masowych aresztowaniach Gestapo zajęło się metodycznym wyłapywaniem tych spośród „inteligencji”, którym udało zgubić trop. System łapanek nie został jednak zarzucony i prawdopodobnie będzie stosowany tak długo, jak długo naziści będą w Polsce. Gestapo przeczesywało rejestry meldunkowe w ratuszu i wraz z nazwiskami dostarczonymi przez własnych szpiegów i informatorów (głównie służbę domową, robotników fabrycznych i Żydów) zaczęło aresztować ludzi pojedynczo w ich domach. Początkowo wiele z tych osób rozstrzeliwano w Warszawie, później kierowano ich do jednego

z obozów koncentracyjnych. Wymyślano dowolne oskarżenia, np. o łamanie przepisów dewizowych czy handel przemycanym lub zakazanym towarem. Aresztowania te odbywały się niekiedy seriami, to znów ograniczano je tylko do niektórych dzielnic miasta.

Technika pojedynczego aresztowania jest następująca: dwóch lub trzech gestapowców, z których jeden mówi płynnie po polsku, zjawia się w domu około 3 w nocy. Zabierają ze sobą gospodarza budynku i zmuszają go do zapewnienia lokatorów, że chcą wejść do lokalu tylko w celu sprawdzenia wadliwego zaworu lub w innym podobnym celu. Kiedy niczego niepodejrzewająca ofiara otwiera drzwi, gestapowcy wbiegają z wyciągniętymi pistoletami, natychmiast zamykają lokatorów w oddzielnych pokojach i przystępują do „badania” lokalu. Każda osoba jest przesłuchiwana, sprawdzane są ewentualne miejsca ukrycia biżuterii, pieniędzy, listów lub innych poszukiwanych materiałów, a jeśli nic nie zostanie znalezione, ofiary są bite po twarzy i ciele pejciami lub kijami aż do uzyskania pożądaných informacji. Takie śledztwa trwają zazwyczaj godzinami, a widok po nich jest odrażający. Wszystko w mieszkaniu jest wywrócone do góry nogami, obrazy wyrwane z ram, meble połamane, zawartość szaf i szuflad wysypana na podłogę, a poduszki i materace rozerwane. Ze skonfiskowanych przedmiotów sporządza się pozorny spis inwentarza – czasami wydaje się pokwitowania, ale „na pamiątkę” zabiera się drobną biżuterię, rzeźby z jadeitu, złote zegarki i diamenty. Po zakończeniu śledztwa aresztowany jest odprowadzany do czekającego

na dole samochodu i przewożony do siedziby Gestapo. Jeśli poszukiwana osoba jest nieobecna, aresztuje się wszystkich innych, którzy akurat znajdują się w lokalu, jako zabezpieczenie. Preferowani zakładnicy to żony, mężowie i dzieci. Jeśli poszukiwana osoba nie zostanie schwytana w ciągu kilku dni, zakładnicy są rozstrzeliwani lub wywożeni do obozów koncentracyjnych. Często jedno aresztowanie prowadzi do całej serii. Gestapo aresztowało w Warszawie pewnego dentystę i poleciło jego sekretarce, aby pod karą śmierci przyjmowała pacjentów jak zwykle. W ten sposób w ręce Gestapo wpadło piętnaście innych osób. Czasami można uzyskać zwolnienie osoby aresztowanej z mało ważnym zarzutem lub takiej, która nie jest przetrzymywana pod żadnym konkretnym oskarżeniem, jeśli zainteresowany ma dość pieniędzy, aby posmarować odpowiednią dłoń i wie, kto bierze pieniądze. Błąd w tej kwestii jest zawsze fatalny w skutkach; słyszałem jednak o kilku przypadkach, które zakończyły się sukcesem, a łapówka wynosiła nawet 5000 złotych (1000 dolarów). Wiele zależy od powagi sprawy i możliwości finansowych zainteresowanego. Gestapo sztywno przestrzega wszystkich reguł zawodowych gangsterów i nigdy nie dotyka pieniędzy. Mają swoich „go-betweens”, pośredników, którzy zajmują się sprawami finansowymi. W tym charakterze działają volksdeutsche, a czasem renegaci – Polacy. Dwa razy spotkałem się z przypadkami, gdy pośrednikami byli pozbawieni skrupułów polscy prawnicy. Pośrednicy doją klienta tak długo, jak to możliwe, wyciągając tysiące złotych za honoraria, łapówki, przyjęcia itd. Jeden z adwokatów wsławił się